Rok II. Lwów, z piątku 4. września 1908. Nr. 431.

1 cent | GONIEC POLSKI | 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt. .	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy . .	2 h	numer pojedynczy . .	4 h

NR. TELEFONU: 862.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

My Polacy mamy osobliwsze szczęście do braci rozmaitego gatunku. Śladem prastarej legendy o Lechu, Czechu i Rusie, uprawiają się u nas od wieków rozmaite braterstwa, które niestety zawsze nam jakoś na złe wychodzą. Był czas, kiedy dosyć długo trwała zgoda z Rusinami. Prześcigano się formalnie w śpiewaniu „Myr wam bratia“ i t. p. pięknych piosenek; jak zaś to braterstwo teraz wygląda, to wiemy aż nadto dobrze i czujemy to na własnej skórze. Braterstwo jest to takie same, jak Abla z Kainem..

Tak samo trwa jeszcze ciągle nie tak dawno znowu zainaugurowane braterstwo nasze z Czechami, z którego, jak dotąd, realne korzyści są po stronie Czechów, a po naszej czysty sentyment braterstwa. Nieprzesądzamy jeszcze niczego, bo może z tego braterstwa i nam się coś okroi. Możemy czekać. Kto dożyje, zobaczy...

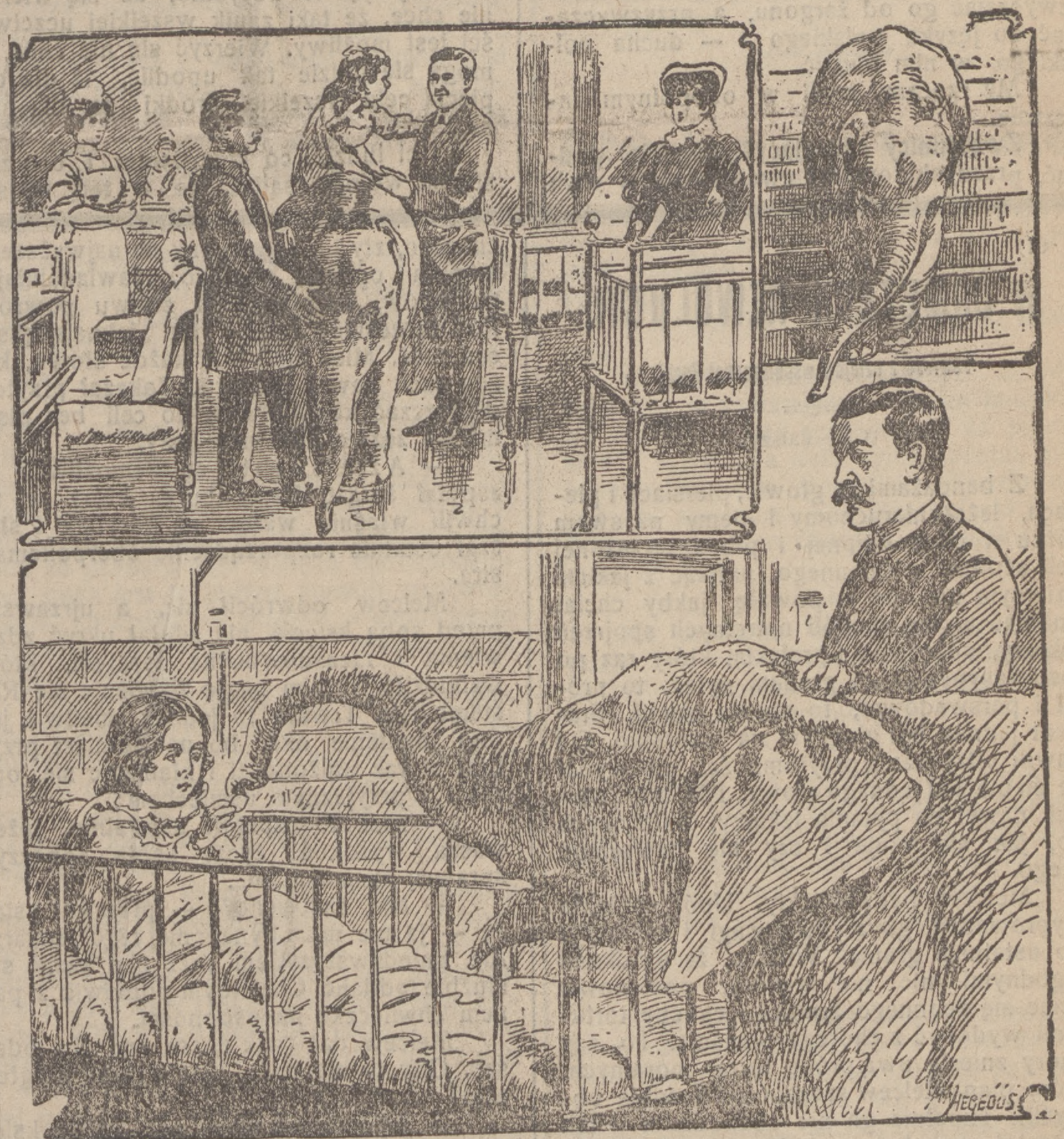
W latach ośmdziesiątych zapłonęliśmy miłością do żydów, których nasi mesyaniści porównali w poezyi do Polaków, a losy ich *golusu*, z losami naszego męczeństwa narodowego. Poezya jest bezwątpienia rzeczą bardzo piękną, ale nie powinna być nigdy stosowaną w polityce, boć na polityce opiera się i wspólne pożycie narodów obok siebie na ziemi.

Owe piękne hasła bratniej miłości i asymilacyi z lat ośmdziesiątych, stworzyły, co prawda, spory zastęp „braci Polaków wyznania mojżeszowego“, atoli ledwie dwadzieścia lat od tej doby mija, a nie tylko, że zastępy tych Polaków-żydów wśród krociowych mas nie rosną, nietylko germanizm wśród tych mas nie zelżał ani trochę, ale w dodatku bardzo smutne musimy notować objawy. W Wielkopolsce żydzi przeszli bez wyjątku do obozu hakatystów; na Litwie i w Królestwie Polskiem w niedawnej dobie rewolucyjnej oświadczyli wyraźnie, że nie mają nic wspólnego z narodem polskim, a w Galicyi szeroką ławą wśród mas żydowskich rozlał się syonizm, apostołując wśród nich zupełny separatyzm narodowy. A więc owe piękne hasła polskie nieznalazły posłuchu, ale znalazły go mgliste rzekomo mrzonki herclowskie, które, szczególnie na gruncie galicyjskim zapuściły korzenie i przestały już być mrzonkami, a przyoblekły się w ciało, które niby zmora niebawem zacięży nad biedną Galicyą.

Więc to jest tak: My staramy się, ażeby żydzi porzucili niemczyznę, a uczyli się po polsku i polskim się duchem przyjęli. Syonizm natomiast radził świeżo na konferencyi w Czerniowcach nad wprowadzeniem osobnego języka żydowskiego w Galicyi, któryby był widomym znakiem żydowskiego separatyzmu i nie pozwolił się żydom spolonizować. Językiem tym niebyłby hebrejski, bo to jest język martwy i dla kultury wskrzesić się nie da. A więc żargon, ten wstrętny amalgamat żydowsko-polsko-rusko-niemiecki, którego dźwięk wstręt budzi w wprawdziwie cywilizowanym człowieku i którego, prócz na ziemiach polskich, nikt w całym świecie nie używa więcej.

Przywódcy syonistów mają rozum. Wiedzą oni doskonale, że ulegalizowaniem

Niezwykłe odwiedziny w szpitalu.



żargonu jako języka narodowego, stworzą istny mur pomiędzy żydami a społeczeństwem polskiem. Oto im też chodzi i zaprawdę już dzisiaj bardzo trudno jest naprawiać to zło, które się stało, tembardziej, że tych, którzyby to naprawiać mieli, prawie, że nie ma. Pozwolimy sobie zastanowić się na chwilę nad tem, co też przeciwstawić zamyślają ci żydzi, którzy się do polskości przyznają otwarcie i w jaki sposób wśród mas działać zamierzają; to bowiem, co obecnie widzimy, jest albo zabawką, albo czemś, czego nazwać po imieniu nie chcemy. Są żydowskie koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, w których grupuje się trochę dobremi chęciami ożywionej inteligentnej młodzieży — dla zabawy. Wychodzi jedno pismo polskie tygodniowe, pod hasłem asymilacyi z Polakami. Nie znamy wpływów tego pisma na ogół żydowski, to jednak pewne, że prócz nielicznego stosunkowo zastępu żydów dobrej woli, którym się chce czytać po polsku, masy żydowskie nietylko, że tego pisma nie czytają, ale bodaj czy wiedzą o jego istnieniu, a już conajmniej nieznane są im idee, które to pismo propaguje.

My jesteśmy zdania, że jeżeli są wśród żydów istotnie liczne zastępy zwolenników asymilacyi, to zastępy te powinny się brać zupełnie inaczej do rzeczy. Inteligencyi żydowskiej dla polskości uświadamiać niepotrzeba, bo poczucie tej asymilacyi powinna znaleść w sobie, a jeżeli tej nie znajdzie, to niech nam oczu nie zamydla. Ale na masy potrzeba działać środkiem takim samym, jak syoniści; do masy tego ludu żydowskiego trzeba mówić takim językiem, jaki on rozumie. W tym języku trzeba mu wyjaśnić potrzebę i dobro asymilacyi i stopniowo odzwyczajać go od żargonu, a przyzwyczajać do języka polskiego i — ducha polskiego w nim budzić.

My rzucamy myśl w obopólnym interesie.

Zwolennicy asymilacyi mogą ją podjąć, przedyskutować i ewentualnie w czyn wprowadzić. Jesteśmy przekonani, że dopiero wtenczas, gdy te masy żydowskie zostaną dokładnie uświadomione o tem, że można być żydem z wyznania, a równocześnie dobrym obywatelem i synem polskiej ziemi, będzie można naprawdę mówić o polsko-żydowskiem braterstwie, a takich żydów Polaków, bardzo chętnie przygarniemy do naszego łona.

Dzień wyboru zbliża się.

Dzień wyboru posła z I. okręgu miasta Lwowa zbliża się. Socyaliści rozwijają szaloną agitacyę. „Towarzysze nasi — pisze *Głos* — pracują z nadzwyczajną energią i poświęceniem. Dzień w dzień odbywają się liczne zgromadzenia wyborcze, a równocześnie wre cicha, ale wydatna praca organizacyjna. Zapał z jakim towarzysze i towarzyszki pracują, przypomina żywo rok 1897 i pierwsze wybory z piątej kuryi w Krakowie i we Lwowie“.

Tak. Cała falanga agitatorów i agitatorek uwija się po mieście i z opętaną zapalczywością stara się kłamstwami i oszczerstwami zaszkodzić kandydatowi narodowemu.

Jaka to jest agitacya można mieć wyobrażenie z tego, co pisze *Głos* o ruchu wyborczym. Wszystko to, co pisze, jest albo bezczelnem kłamstwem, którego nawet gorączka agitacyjna usprawiedliwić nie jest w stanie, albo też łotrowskiem, bo inaczej tego nie można nazwać, wzbudzaniem nienawiści, aby w ten sposób zniechęcić wyborców, lub dla siebie pozyskać.

Czytając to wszystko, aż się wierzyć nie chce, że taki zanik wszelkiej uczciwości jest możliwy. Wierzyć się nie chce, że mogą się ludzie tak upodlić, iż dla dopięcia celu wszelkie środki są dla nich możliwe.

I ci ludzie, co kłamstwem i oszczerstwem wojują, sądzą, że w ten sposób swego kandydata popierają. Przypuszczają, że w społeczeństwie nie obudzi się poczucie sprawiedliwości, nie oburzy się sumienie narodowe i że nie zapyta ono:

Jakże ufać kandydatowi socyalistów, kiedy on jest redaktorem *Głosu*, który kłamie?

A kłamstwa te i oszczerstwa są aż za nadto widoczne. I chyba trzebaby, aby czytelnik nie miał ani kszty rozsądku, by je za prawdę uznał. Jeżeliby nawet Hankiewicz, na wstyd dla miasta, przeszedł, to byłoby to tylko zbiegiem okoliczności, ale nigdy zwycięstwem kłamstwa nad prawdą. Byłoby to wynikiem niedoceniania z naszej strony istotnego położenia, ze względu na skład wyborców, u których zachodzi możliwość mylnego oryentowania się, co socyaliści chcą wyzyskać.

Trzeba bowiem zważyć, że Rusini uważają Hankiewicza za swego kandydata, bo jak pisze o nim *Narodne Słowo* „będzie on zawsze obstawać za dobrem ruskiego narodu, a zwalczać zawzięcie wrogów“ t. zn. Polaków, a więc „byłoby zbrodnią ze strony każdego Rusina“ gdyby na niego głosu nie oddał.

Syoniści uważają go również za swego kandydata. Żydów straszą socyaliści, że kandydat narodowy jest antysemitą, chcąc w ten sposób jakiś procent wyborców żydowskich odstraszyć od głosowania.

Sam zaś Hankiewicz mówi na zebraniach po polsku, przedstawia się jako przyjaciel Polski, który marzy od odbudowaniu Rzeczypospolitej polskiej i w ten sposób sam i do spółki ze swym *Głosem* chce wmówić w społeczeństwo, że właściwie zachodzi nieporozumienie, bo kandydatem narodowym polskim, to właśnie jest on i wszystkie stany za nim się oświadczają. Jest to człowiek uniwersalny, człowiek, który wszystkich i wszystko chce zaspokoić, kandydat jakich dotąd nie było.

Czysta operetka — ale grana w tak szybkiem tempie, z taką przymieszką błazeńskich sztuczek socyalistów i takiem biciem

---

61)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Z bandażami na głowie, piersiach i plecach, leżał nieruchomy i niemy na swem łóżku w odosobnionej i pilnie strzeżonej celi szpitala więziennego, patrząc z jakimś dziwnym uporem w powałę, jakby chciał uniknąć w ten sposób natrętnych spojrzeń lekarzy, dozorców i prefekta, który raz po razu zasypywał go gradem pytań, to prosił i perswadował, to znowu groził. Student jednak był głuchym na wszystko. Od chwili odzyskania przytomności, nie wydał ze siebie ani jednego słowa. Nie odpowiadał nawet na pytania lekarzy, badających go, jak się czuje i czy nie potrzebuje czego.

Melcew był wściekły. Upór studenta wyprowadził go z równowagi i rozsrożył do ostatnich granic. Widząc, że środkami łagodnymi nic nie wskóra, postanowił uciec się do innego środka i choćby torturami wydobyć z chorego zeznania. To, czy chory zniesie ową próbę tortur moralnych, które plan Melcew szczegółowo sobie obmyślił, zupełnie go nie obchodziło. I tak przecież czekała go szubienica. Czy więc zginie teraz, czy za kilka lub kilkanaście dni dopiero, efekt będzie ten sam. Główną rzeczą było wydobycie z niego zeznań, a skoro chory nie chce niczego wyznać dobrowolnie, więc trzeba go zmusić do tego.

Z postanowieniem tem, Melcew, po dwóch godzinach przeszło pobytu w celi chorego, zły i rozdrażniony do najwyższego stopnia opuścił chorego, zawiadamiając dozorców, że niebawem znowu powróci. Równocześnie zalecił im jaknajwiększą czujność. Mieli notować każde słowo, każdy ruch nawet chorego. Zakazał przytem wpuszczać kogokolwiek do celi bez pisemnego zezwolenia prefektury.

— A zatem wyjątki są niemożliwe? — zapytał książę Rastemburg, który w tej chwili właśnie wszedł na korytarz i słyszał ostatnie rozporządzenie oberpolicmajstra.

Melcew odwrócił się, a ujrzawszy przed sobą księcia, nie zdołał ukryć zdziwienia i niezadowolenia zarazem, które wzbudziło w nim nagłe zjawienie się Rastemburga. Trwało to jednak zaledwie jedno mgnienie oka, bo natychmiast przybrał wyraz uniżoności i kłaniając się, odrzekł z przyjaznym uśmiechem:

— Ależ to zupełnie naturalnie. Jeżeli wasza wysokość życzy sobie zobaczyć sprawcę zamachu, to...

— Nie, ekscelencyo — przerwał książę — ja nie mam bynajmniej tego zamiaru. Ale przedewszystkiem racz pan kazać się służbie oddalić. Chciałbym pomówić z panem chwileczkę na osobności.

Melcew dał znak dozorcom, aby odeszli. Gdy to się stało, książę rzekł półgłosem:

— Jej cesarska wysokość, wielka księżna, życzy sobie zobaczyć mordercę i pomówić z nim.

Melcew, usłyszawszy to, cofnął się o jeden krok wstecz i spojrzał na księcia z niedowierzaniem.

— Jej cesarska wysokość?... — powtórzył. — Ależ to chyba pomyłka! Wielka księżna chciałaby...

— Tak, wielka księżna życzy sobie tego; poleciła mi zawiadomić pana o swem postanowieniu — odparł książę, marszcząc brwi z oznaką zniecierpliwienia.

— Ach, w takim razie... — jąkał się oberpolicmajster, zbity z tropu słowami księcia. — Wasza wysokość raczy mi wybaczyć moje zdziwienie, ale... poprostu pomyśleć nie mogę, aby jej cesarska wysokość chciała narażać się na tak wielkie wzruszenie... Mówić z takim okropnym człowiekiem, z mordercą...

— To już nie nasza rzecz, ekscelencyo. Musimy pozostawić to wielkiej księżnej.

— Naturalnie... Zapewne... Tylko jeszcze jedna rzecz. Czy nie mógłbym być obecnym przy tem spotkaniu, bo wasza wysokość pojmuje, że...

— Nie, ekscelencyo, to wręcz wykluczone — przerwał książę. — Jej cesarska wysokość wyraziła stanowcze życzenie, aby mogła sama widzieć się i mówić z chorym. Zresztą zaraz tu przybędzie i sama to panu powtórzy. Ale, ale... Jakże się ma ten człowiek i czy wogóle rozmowa z nim jest możliwa?

Oberpolicmajster zrobił minę zafrasowaną.

— Niestety, nie chce nic wyznać. Byłem właśnie przy nim przeszło dwie godziny i pomimo najusilniejszych starań nie zdołałem ani jednego słowa z niego wydobyć. Milczał jak zaklęty i dlatego...

W tej chwili dano znać, że wielka księżna nadchodzi. Rastemburg i prefekt pobiegli naprzeciw niej ku schodom. Anna Elżbieta szła wolno, chwiejnym krokiem, oparta na ramieniu służącego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w bębny, że się widzowie mogą spostrzedz dopiero po ostatnim akcie, iż się dali wziąć na kawał i bezwartościową farsę wzięli za sztukę poważniejszą, nie przeczytawszy nawet afisza.

Ani na chwilę nie wątpimy, że nie znajdzie się ani jeden Polak świadomy swej godności narodowej, któryby oddał głos na kandydata socyalistyczno-hajdamackiego. Doskonale sobie przypominamy to ogólne żywiołowe oburzenie, powstałe w mieście naszem po zamordowaniu ś. p. hr. Potockiego. Pamięć tego zbrodniczego czynu tkwi jeszcze wśród lwowskiego społeczeństwa i pamięta ono również to, jakie stanowisko zajął socyalistyczny *Głos* redagowany przez Hankiewicza.

Więc powtarzamy: wyborcy nie poprą socyalistycznego kandydata.

Ale to nie wystarcza. Trzeba żywiej zająć się akcyą wyborczą. Trzeba na agitacyę socyalistyczną odpowiedzieć również agitacyą.

Trzeba uświadamiać obałamuconych, pouczać o naszych obowiązkach narodowych, prostować i zbijać rozsiewane kłamstwa. Trzeba socyalistom patrzeć na ręce i nie dopuszczać do szachrajstw wyborczych. Trzeba pamiętać o tem, aby wszyscy nasi otrzymali karty legitymacyjne, a względnie o nie się upominali.

To wszystko musimy zrobić, to jest naszym obowiązkiem obywatelskim, od którego usuwać się nie należy. Jeszcze do działania pozostaje parę dni czasu i jeżeli należycie weźmiemy się do pracy, zwycięstwo kandydata polskiego będzie zapewnione.

A tego zwycięstwa idei polskiej nad socyalizmem i hajdamactwem, oczekuje kraj cały.

U nas i na świecie.

Posłuchanie br. Aerenthala.

Dziś wieczorem ma przybyć do Ischlu minister spraw wewnętrznych, br. Aerenthal, a jutro ma być przyjęty przez cesarza na posłuchaniu.

Ponieważ w tym samym czasie przybędzie do Ischlu następca tronu, przypisują posłuchaniu ministra wielkie polityczne znaczenie.

Na posłuchaniu ma być, pomiędzy innemi sprawami ustalony termin zwołania wspólnych delegacyi. Przypuszczają, że delegacye zwołane będą z końcem września lub z początkiem października. W rasie oznaczenia tego drugiego terminu, sądzą, że zwołanie parlamentu opóźniłoby się do połowy listopada.

Sprawa arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Proboszcz wojskowy niemiecki, ks. Sander, uważany za kandydata rządowego na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie i uczący się obecnie języka polskiego w Krakowie, w liście do *Kuryera Poznańskiego* zaprzecza stanowczo, jakoby w Berlinie, lub też w Rzymie, zastanawiano się nad jego kandydaturą na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie, aby zaś sam się o nie starał, na to jest „za mało nierozsądny i za mało sumienny“.

Słowo warszawskie zapewnia, że w Rzymie żądają zatwierdzenia ks. biskupa Likowskiego na arcybiskupa. O Niemcu wcale nie chcą słyszeć, a nawet Polak inny niemile byłby widziany. Ks. biskup Likowski, jest człowiekiem nader zasłużonym i już nie młody — liczy bowiem lat siedmdziesiąt przeszło. Godność arcybiskupia minęła go już przy zeszłym wakansie, chociaż i wówczas był administratorem dyecezyi. To pragną wynagrodzić w Rzymie i jemu oddać purpurę prymasowską.

Sojusz szwedzko-niemiecki.

Riecz dowiaduje się z dobrego źródła, że podczas ostatniego pobytu cesarza Wilhelma II. w Sztokholmie przyszedł do skutku sojusz szwedzko-niemiecki, dotyczący wzajemnego popierania się na lądzie i morzu na wypadek wojny.

Anglia i Niemcy.

Times pisząc o ostatniej mowie cesarza Wilhelma II we Frankfurcie, oświadcza, że ta mowa była spokojniejszą i bardziej polityczną, aniżeli dotychczasowe mowy cesarskie, z drugiej strony jednak ta mowa powinna wyleczyć ze złudzeń tych wszystkich Anglików, którzy do tej pory liczyli na to, że Niemcy zgodzą się na ograniczenie budowy floty wojennej.

Cesarz Wilhelm w Alzacyi.

Frankfrter Zt. donosi, że cesarz Wilhelm w najbliższej przyszłości objedzie samochodem całą Alzacyę, którą się obecnie bardzo żywo interesuje. Do podróży tej przywiązują w Alzacyi wielką wagę, ponieważ spodziewają się, że po niej nastąpiłoby ogłoszenie konstytucyi.

Proklamacya serbskich macedończyków.

Z Uesküb donoszą, że ukazała się proklamacya Serbów tureckich, w którym „demokratyczny związek Serbów tureckich“ oświadcza, że odstępuje od dotychczasowej organizacyi rewolucyjnej, mając silne przekonanie, że wywalczona obecnie konstytucya daje dostateczną gwarancyę dla dalszego rozwoju ojczyzny tureckiej. Związek wchodzi tem samem na drogę legalną i celem jego będzie utrzymanie obecnego złączonego państwa tureckiego i bronienie go przed jakimkolwiek wrogim żywiołem. Środkiem do celu tego będzie szczera wspólna praca z wszystkimi obywatelami państwa tureckiego bez różnicy narodowości i religii. Proklamacya podpisaną jest przez wszystkie poważniejsze osobistości serbskie w Macedonii.

Sprawa marokańska.

Agencya Havasa ponosi, że Muleja Hafida obwołano sułtanem w mieście Udżda. Ludność zgotowała mu wielkie manifestacye. Władze francuskie zachowały się neutralnie.

W sferach dyplomatycznych sprawiło wielkie wrażenie ogłoszenie komunikatu w oficyalnej *Norddeutsche Allg. Ztg.*, z którego wynika, że rząd niemiecki zażądał od gabinetów państw, które brały udział w Algericas, aby uznano obecnie Muleja Hafida za prawowitego sułtana marokańskiego, gdyż jest to jedyny sposób przywrócenia porządku w Maroku i uspokojenia umysłów Marokańczyków, wzburzonych wojną domową.

Niemcy wysłali do Fezu na dwór Mulej Hafida swego konsula. Z tego powodu korespondent *Timesa* z Tangeru atakuje w bardzo ostry sposób rząd niemiecki. Telegrafuje on, że rząd niemiecki zdobył się na krok, który w obecnych stosunkach należy uznać za opłakany.

Cel tego kroku jest jasny. Niemcy chcą przez to pokazać Mulejowi Hafidowi, że go pierwsze uważają za prawowitego monarchę i w ten sposób rząd niemiecki już z góry chce zyskać zaufanie Mulej Hafida. Wprawdzie jest to metoda bardzo przedsiębiorcza, ale też i bardzo niezwykła i można z góry przewidzieć, że Niemcy z tej metody nie wyciągną żadnego praktycznego pożytku, lecz narażą się na bardzo niebezpieczne następstwa.

Ważny wynalazek.

Z Nowego Sącza piszą:

Przed kilku dniami odbyła się tutaj w mieszkaniu p. Stiasnego wobec zaproszonych gości demonstracya wynalazku pp. Markla i spólników opatentowanego we wszystkich krajach, dzięki któremu piece i kuchnie opalać można ropą. System jest bardzo pojedynczy, zastosować się da do każdego pieca, wymaga tylko zmiany drzwiczek i umieszczenia w palenisku pieca, specyalnej do tego celu skonstruowanej cegiełki.

Ropę, do opału potrzebną, dostarcza mały, hermetycznie zamknięty, na ścianie obok, lub za piecem umieszczony, kociołek, z którego ropa za pomocą rurki doprowadzonej do cegiełki w palenisku spływa do niej kroplami, a na powierzchni jej pali się spokojnie, bez dymu, nie wydzielając wcale nieprzyjemnej woni.

Jeden kilogram ropy, wlany do kociołka, wystarczy, by piec, opalany przez 45 minut, był gorący, przyczem drzwiczki pieca wcale się nie rozgrzały. Demonstranci regulowali płomień przez powiększenie lub zmniejszenie dopływu ropy i zamierzają wynalazek swój w pierwszej połowie września br. zademonstrować we Lwowie. Wszelkie niebezpieczeństwo jest, jak wynalazcy wykazali, stanowczo wykluczone.

Zdaje się, że wynalazek ten rozwiąże kwestyę taniego opału mieszkań, gdyż wobec nader pojedyńczej konstrukcyi wynalazku, możności zastosowania go do każdego pieca lub kuchni, nawet mniej możni wobec niskiej ceny ropy mieszkania swe ogrzewać będą mogli, a dla producentów ropy da wynalazek ten nowe pole jej zbytu.

Płonica we Lwowie.

Magistrat przesyła obecnie pismom Kronikę ratuszową, w której podaje wszystko, co dotyczy szerzącej się epidemii.

Z Kroniki tej podajemy co następuje:

W poniedziałek protomedyk dr. Merunowicz w towarzystwie fizyka miejskiego zwiedził barak epidemiczny na Janowskiem. Wizytacya dała wynik dodatni, znaleziono zupełny porządek. Nadzór nad chorymi sprawują SS. Służebniczki Serca Jezusowego. Stan chorych w baraku wynosił 36 osób.

*

Na drzwiach mieszkań prywatnych, gdzie leżą chorzy na płonicę, przybijane są karty z napisem: „Ostrzeżenie. Szkarlatyna. Wstęp wzbroniony“.

*

Chorych na płonicę nie wolno przewozić publicznemi dorożkami, tramwajami itp. Natomiast kto chce chorego przewieźć do szpitala, ma o tem zawiadomić fizykat lub lekarza dzielnicowego, celem dostarczenia powozu epidemicznego. Przewóz taki jest bezpłatny.

*

Dają się zauważyć wśród mieszkańców Lwowa dodatnie objawy ostrożności. Stwierdzono, że rodzice czuwają nad tem, by dziatwa nie bawiła się gromadnie na ulicach, pojmując, jak wysoce jest to niebezpieczne.

*

Gdzie chorzy na szkarlatynę pozostają w leczeniu domowem, niezmiernie uważać trzeba, ażeby na plwociny, ślinę i śluz z nosa i gardła m.ał chory naczynie z płynem dezynfekcyjnym, jak: woda 3 procen-

towa karbolowa, 5 procentowa kreozotowa, 2 procentowa lyzolowa itp.; w takiej wodzie wspomniane wydzieliny muszą odstać się 2 godziny, a dopiero potem można naczynie opróżnić. Również chustki do nosa, użyte przez chorego, należy przed oddaniem do prania, moczyć przez dwie godziny w płynie dezynfekcyjnym. To samo odnosi się i do bielizny i pościeli chorego.

*

Dla rodzin ubogich, skupionych w jednoizbowych mieszkaniach jak najbardziej zalecenia godnem jest oddanie chorego do baraku epidemicznego, gdzie jest wygoda, dobra opieka, staranne odżywianie chorych; reszta zaś rodziny — oddawszy chorego do baraku — po dokonanej dezynfekcyi może bez przeszkody oddać się swym zajęciom zarobkowym.

*

W ostatnim tygodniu zamknął magistrat jedną restauracyę w Rynku i sklepiki z żywnością w różnych stronach miasta, ponieważ właściciele tych przedsiębiorstw nie chcieli oddać swych chorych dzieci w leczenie szpitalne.

*

Wnet pojawi się na murach miasta ostrzeżenie, iż ktoby świadomie zatajał w swej rodzinie, w swym domu, lub przedsiębiorstwie znany mu wypadek szkarlatyny, podlega grzywnie w wysokości od dwóch do dwustu koron. Karę tę poniosą tak właściciele domów, jzk i dozorcy głowy rodzin, przełożeni, pracodawcy itp.

Bójka Chińczyków z Rosyanami.

Amurskyj Kraj donosi o wielkiej bójce na rzece Amurze w Błagowieszczeńsku pomiędzy Rosyanami a Chińczykami, przyczem z jednej i drugiej strony brali udział policyanci i żołnierze. W Błagowieszczeńsku, w dzielnicy chińskiej, d. 26 lipca około godziny 7 wieczorem, przed odpłynięciem promu, kilku awanturników wszczęło na barce bójkę. Jeden z awanturników uderzył policyanta chińskiego w twarz, Chińczyk zaś kilkoma uderzeniami powalił go na ziemię. Za Rosyaninem ujęli się obecni Rosyanie i zaczęli bić Chińczyków, którzy nie pozostali dłużni. Część Chińczyków zdążyła zeskoczyć z promu i zasypała z brzegu barkę gradem kamieni. Barka była przepełniona publicznością i kamienie trafiały w ludzi, którzy nie brali żadnego udziału w bójce. — Kilku żołnierzy rosyjskich, stojących na barce i uzbrojonych w pałasze, rzuciło się na policyantów chińskich, którzy stale towarzyszą przewożeniu podróżnych. Część publiczności wmieszała się do bójki, poczęła chwytać Chińczyków i rzucać ich z promu do wody. Na promie było dużo policyantów chińskich, uzbrojonych, oprócz tradycyjnych kijów bambusowych, w najnowsze rewolwery. Starszy policyant kazał im strzelać.

Ile dano strzałów, ile osób zostało ranionych kulami, dotychczas nie wiadomo. Krążą pogłoski, że kilka osób utonęło i że są ciężko ranni. — Władze chińskie wezwały wojsko, które aresztowało wszytkich obecnych na promie. Telegraficznie zawiadomiono o zajściu władze rosyjskie. Ponieważ wśród aresztowanych przez Chińczyków było dużo żołnierzy, przeto dla wydobycia ich z rąk Chińczyków wysłano starszego oficera, który przewiózł aresztowanych na stronę rosyjską. Kiedy około godziny 8 wieczorem prom zbliżał się do swej przystani, bójka wszczęła się na nowo i znowu zaczęto się wzajemnie wrzucać do wody. Łódź ratunkowa wyciągnęła trzech tonących Rosyan i czterech Chińczyków. Gdy łódź z uratowanymi Chińczykami dobiła do brzegu, powitano ją gradem kamieni. Wszystkich aresztowanych i ocalonych odesłano do cyrkułu, skąd po przesłuchaniu i stwierdzeniu tożsamości osób wypuszczono ich, rannych zaś umieszczono w szpitalu Czerwonego Krzyża.

Z ruchu wyborczego.

W *Głosie* wczorajszym znajdujemy następujący artykuł o wyborach, z którym o dziwo zupełnie się zgodzić możemy. Artykuł powyższy brzmi z małą zmianą jak następuje:

Hankiewicz.

Nazwisko jego starczy za program. Program blagi i pustego frazesu bez treści. Jedynym chyba realnym punktem programu Hankiewicza jest mandat; mandat jako cel sam w sobie. Cynizm, z jakim ten socyał szasta na prawo i lewo obietnicami, o których spełnieniu wcale nie myśli, może godnie stanąć obok cynizmu rewolwerowego Daszyńskiego i jemu podobnych panów. Jak żongler cyrkowy operuje ignorant międzynarodówki pojęciami: naród, demokracya, reformy, rękodzieło, dobrobyt. Jakby piaskiem, sypie nimi w oczy wyborcom.

Wyborca galicyjski jest zaiste istotą nadzwyczajnie cierpliwą i potulną. Gdzieindziej napędzonoby na cztery wiatry człowieka, który kandydowałby na program klubu w guście socyalistycznego. Gdzieindziej wyborcy czytają dokładnie sprawozdania parlamentarne i dowiadują się z nich o działalności posłów, na których głosowali. Od czasu otwarcia nowego parlamentu Klub socyalistyczny nie urzeczywistnił ani jednej ze swoich obietnic wyborczych; drożyzna zamiast zmniejszyć się, wzrosła; ludność miejska — robotnicy, rękodzielnicy, mieszczanie nie uzyskali nic, literalnie nic. Klub ten, mimo pokostu niby demokratycznego, pozostał nadal tem, czem był dawniej: podporą hochstaplerów politycznych.

I dziś ma odwagę stanąć przed wyborcami lwowskimi taki Hankiewicz i żebrze o mandat, powołując się na „sukcesy" Klubu socyalistycznego w parlamencie. I potulni wyborcy nie wyrzucają go za drzwi!

Pan Hankiewicz i jego przyjaciele, jako najpoważniejszy argument, mający przemawiać wyborcom do serca, przytaczają to, że Hankiewicz jest Rusinem, a zatem wrogiem Polaków. Magiczne to słowo, uwalnia kandydata od programu. Rusin i basta.

Czego chcecie więcej od Hankiewicza panowie wyborcy?

Taniego mięsa, taniego chleba? Zmniejszenia podatków? Podwyższenia pensyi urzędniczych. ubezpieczenia na starość. Wszystko to drobnostką, najważniejsza to, że Hankiewicz jest Rusinem hajdamaką, podczas gdy Roszkowski jest Polakiem i to szlachcicem polskim.

Wyborcy pierwszego okręgu! Czy jest między wami taki, któryby nie zauważył, jak socyały wszystkich narodów dyskredytują piękne słowo „wolność"? U nas w Galicyi wystarczy, by kandydat przypiął sobie czerwoną kokardkę, aby uwolnić się od wszelkiej odpowiedzialności. Czas najwyższy, aby zdemaskować tych oszustów politycznych, którzy prawem kaduka, przywłaszczyli sobie monopol na uszczęśliwianie ludzkości, jak gdyby ludzie pracujący umysłowo chcieli koniecznie zguby ludu.

Roszkowski miałby być reakcyonistą i to nawet skrajnym. Co za cyniczne, bezczelnie głupie łgarstwo! Roszkowski jest demokratą, a więc już z tego samego tytułu jest przeciwnikiem wszelkiego ucisku robotników. Roszkowski jest członkiem narodowości polskiej, demokratą, a zatem gorącym zwolennikiem zgody obu narodów. Dotychczasowa działalność demokraty Roszkowskiego przyniosła narodowi polskiemu o wiele więcej korzyści, niż działalność wszystkich socyałów galicyjskich razem do kupy wziętych.

Wybór Hankiewicza byłby skandalem dla stolicy. Wybór Roszkowskiego będzie dowodem dojrzałości politycznej i wyrobienia wyborców lwowskich.

A więc *Głos* ma racyę po uwzględnieniu naszych poprawek.

*

Giełda wyborcza prosperuje.

Socyały hulają — agitatorzy się wściekają i skupują karty na gwałt. Wczoraj płacili socyały po 3 korony za kartę.

(Kurs tej giełdy notować będziemy stale, do ukończenia wyborów).

*

Dowiadujemy się że p. Gryglaszewski nie kandyduje, i ma zamiar zaznaczyć to publicznie.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Bronisławy, gr. kat. Ftadeja.

Jutro rzym. kat. Rozalii panny, gr. kat. Ahaftonika.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W czwartek „Czar walca", operetka w 3 aktach Strausa.

Z teatru. Sezon operowy rozpoczyna się we wtorek 15 września operą Pucci ni'ego w 4 aktach p. t. „Cyganerya". Opera ta będzie śpiewaną w całości po polsku. W partyi Mimi wystąpi pani Irena Bohuss, która to kreacya zbyt dobrze jest znaną jako jedna z najlepszych, z licznego repertuaru naszej artystki.

W partyi Rudolfa wystąpi poraz pierwszy p. Tadeusz Łowczyński, były tenor opery warszawskiej, który w krakowskim tegorocznym sezonie operowym odniósł niezwykły tryumf.

Musettą będzie pni Miłowska. W basowej partyi Colina wystąpi p. Stanisław Tarnawski, b. artysta opery warszawskiej. Marcelem będzie p. Ludwig Chonardem p. Okoński. Operą dyryguje p. Stermicz.

Chór operowy został wzmocniony o 27 osób, które przygotowuje nowy dyrektor chóru i 2-gi kapelmistrz p. Ludomir Różycki znany kompozytor opery „Bolesław Śmiały" i wielu symfonicznych utworów. Obecnie chór składa się z 76-ciu osób (od czasu istnienia teatru lwowskiego fakt niebywały). Również powiększoną

została i orkiestra do 58 osób, które przygotowują się do nowej kampanii pod batutą pierwszego kapelmistrza p. P. Stermicza.

Najbliższą premierą operową będzie opera Puccini'ego „Madame Bretterfly“ z pnią Janiną Korolewicz — Wayda w tytułowej partyi.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 3 bm. o godzinie 6 wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Sprawa kupna realności na cele szkolne, różne dostawy i oddanie robót, budowa kanałów itd. Na porządku ...nnym posiedzenia tajnego, 29 spraw ...ry osobistej.

Nabożeństwa. W kościele Najśw. Serca Jezusowego, przy klasztorze PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu, rozpoczną się znów od pierwszej niedzieli września (6) kazania o Przenajśw. Sakramencie, które wygłaszać będzie Ojciec Anioł, zakonu Kapucynów. Kazania te w każdą pierwszą niedzielę miesiąca rozpoczynają się o godzinie 5 po południu. Od listopada aż do kwietnia o godz. 4.

Skorowidz adresowy miasta Lwowa wyszedł nakładem p. Jana Rudolfa Spigla. Jest to bardzo sumiennie opracowany podręcznik, zawierający przeszło 40.000 adresów. Zmiany zaszłe w ciągu układania książki zostały uwzględnione. Należy się istotnie wdzięczność za to wydawnictwo panu Spiglowi, który nie szczędził ani olbrzymich wydatków, ani ogromnych trudów, by tę dawno odczuwaną potrzebę dobrej książki adresowej zaspokoić.

Tutki „Aba“. z patentowanymi ochraniaczami odznaczone zostały na odbytej właśnie wystawie hygienicznej w Karlsbadzie: krzyżem honorowym, medalem wielkim złotym i dyplomem honorowym.

Węgrzy we Lwowie. W poniedziałek wieczorem z Budapesztu przyjechało do Lwowa 39 uczniów i dwóch profesorów budapeszteńskiego „pedagogium profesorskiego“. Wczoraj w południe uczestnicy wycieczki wyjechali w dalszą podróż do Wieliczki, Krakowa, Zakopanego, skąd przez Tatry mają zamiar wrócić do Ojczyzny. Podróż tę subwencyonuje rząd węgierski kwotą 2000 koron. Prowadzi wycieczkę dr. Dgjulaj, a zaopiekował się nią we Lwowie profesor szkoły przemysłowej p. Wiśniewski.

Miejski opał. Komisya miejska opału na posiedzeniu 1 września 1908 uchwaliła jednogłośnie nie podwyższać ustanowionej na sezon letni ceny miejskiego opału, wobec czego skład miejskiego opału sprzedawać będzie nadal sąg drzewa po 35 kor. — 1 cetnar drzewa rębanego po 1 kor. 25 hal. — 1 cetnar węgla jaworzniańskiego po 1 kor. 35 hal. łącznie z dostawą.

Ogień. Wczoraj rano o godz. pół do 4-ej wybuchł pożar w browarze Lilienfelda na Kleparowie. W zbiorniku ropy nastąpiła eksplozya i część płonącej ropy wylała się na dziedziniec, rozlewając się szerokim płomieniem. Przybyła na miejsce pożaru straż pożarna, wkrótce ugasiła piaskiem pożar.

Niebezpieczne pośliźnięcie. Jak niebezpieczną rzeczą jest nierozważne rzucanie skórek z pomarańczy na chodnik i w ogóle wszystkich odpadków owocowych, dowodem wypadek następujący. Antonina Bęben 73-letnia staruszka szła wczoraj rano o godz. 11 przez plac Gołuchowskich i poślizgnąwszy się na skórce pomarańczowej upadła tak nieszczęśliwie, że prawą rękę złamała. Ranną odwieziono do szpitala.

Stracił rękę. Stolarzowi Antoniemu Nibelskiemu, zajętemu we fabryce wyrobów stolarskich przy ul. Supińskiego, zdarzył się wczoraj rano przykry wypadek, który może pozbawić go na całe życie zarobku w zawodzie stolarskim. Oto gdy wczoraj zajęty przy pracy zbliżył się do jednej z maszyn, tryby jej porwały mu prawą rękę i pogruchotały dłoń wraz z palcem. Nieprzytomnego z bólu odwieziono do szpitala.

Oddalony na własne żądanie. Nie ma się obowiązku dodawać do poświadczeń w książeczkach służbowych dopisku: „Oddalony na własne żądanie“. Tak rozstrzygnął sąd przemysłowy we Wiedniu. Oddalona robotnica nie chciała przyjąć b e z t e g o d o d a t k u książki od chlebodawcy, kiedy ją ten ostatni na jej własne żądanie, ze służby uwolnił.

Sąd rozstrzygnął, że chlebodawca nie ma obowiązku dodawania takich uwag w książce.

— **Praca studentów.** Jeden z pedagogów pisze do pism krakowskich: Z prawdziwem zdumieniem dowiedziano się, że *Naprzód* zganił, nawet skarcił pracę studentów przy regulacyi Rudawy. Czyż organ socyalistyczny wolałby może, by ci pilni, zacni chłopcy, zamiast pracować uczciwie, zabawiali się grą w karty w dzień biały, publicznie? Widzieliśmy gromadki studentów, grające całemi godzinami w karty w lasku pofortyfikacyjnym za ulicą Długą, przy drodze do Prądnika. Grę w karty przeplatali śpiewaniem „Czerwonego sztandaru“. Czy to jest „smaczne“, „kulturalne“ i „nie szkodliwe“? Jak się dowiadujemy, to po za miastem utworzyło się kilkanaście takich „domów gry“ pod gołem niebem, gdzie tylko jaki lasek, jaki zakrzewienie.

— **Ucieczka listonosza.** Zajęty w urzędzie pocztowym w Nowem Siole koło Stryja listonosz Edmund Theiner sprzeniewierzył powierzone mu do doręczenia przekazy na 1000 kor. i uciekł do Ameryki. Zarządzony pościg wydał ten rezultat, że Theinera aresztowano w Bostonie, gdy wysiadał z okrętu. Onegdaj odstawiono go do sądu w Żurawnie.

— **Arcyksiążę Fryderyk generalny inspektor obrony krajowej,** zjechał do Przemyśla w niedzielę pociągiem błyskawicznym o godz. 7·10 wieczorem. — Na dworcu oczekiwali arcyksięcia biskupi obydwu obrz., burmistrz Dr. Doliński, radca dworu i starosta Lanikiewicz i komendant korpusu wraz z generalicyą. Arcyksiążę udał się pieszo do hotelu „Royal“, gdzie dla niego przygotowano pokoje. — W poniedziałek 31. bm. inspekcyonował arcyksiążę wojska obrony krajowej i odbył wycieczkę w okolice miasta. Następnie przyjął arcyksiążę biskupów, dygnitarzy cywilnych i wojskowych na obiedzie wydanym w kasynie wojskowym. — Arcyksiążę opuścił Przemyśl w dniu dzisiejszym.

— **Kopalnia węgla w Jerce.** Prace przy kopalni węgla brunatnego w Jerce pod Kościanem postępują chyżym krokiem naprzód. Dotychczas dotarto już do głębokości 30 metrów, a szyb wymurowano na 22 metry. Jeżeli nie zajdzie nadzwyczajna przeszkoda, spodziewać się można, że eksploatacya węgla rozpocznie się jeszcze w tym roku.

— **Kradzież rzeźby wartościowej.** We Wiedniu, w galeryi ks. Lichtensteina skradziono w dniach ostatnich płasko-rzeźbę z kości słoniowej, przedstawiającą „Porwanie Prozerpiny. Na małej przestrzeni, bo format około 12—18 cm. znajduje się misternie wyrobionych 20 postaci. Płaskorzeźba została wycięta z jednego filaru podtrzymującego główną salę gmachu galeryi. Za wyszukanie rzeźby przeznaczają sutą nagrodę.

— **Synod dyecezyalny w Przemyślu** odbywał się w dniach 25. do 27. z. mies. Z uchwał i wniosków, wiele zasługuje na uwagę ze względu na swą aktualność, jak np. konserwowanie zabytków kościelnych, starych dokumentów, obrazów itp., udział księży żywszy, aniżeli dotąd w sprawach społecznych, gospodarczych i zawodowych. Obszernie omawiano — jak podaje *Echo Przemyskie* — sprawę Kółek rolniczych, Kas Reiffeisena i Czytelni po wsiach. Do osiągnięcia rezultatów w tych Towarzystwach, ma służyć zakładanie katolickich organizacyj, intenzywna praca duchowieństwa. W sprawach szkolnych synod podniósł harmonijne współdziałanie z nauczycielstwem jako konieczne. W sprawach narodowych uznano budowanie kaplic i kościołów, zwłaszcza w okolicach zagrożonych, za rzecz wielkiej wagi. — Prócz wielu spraw czysto kościelnych i ogólno społecznych, podniesiono także piekącą kwestyę organistów. Wedle projektu synodalnego będzie ustanowione *minimum* płacy rocznej, trzymiesięczny termin obustronnego wypowiedzenia itp. — W czasie synodu poświęcono i otwarto bibliotekę dyecezyalną.

§ **Majętność rycerska Brodowo** wraz z folwarkami, razem przeszło 4.000 morgów obszaru włącznie 1000 morgów lasu i 300 morgów łąk, dotychczasowa własność p. Adama hr. Grudzińskiego z Osieka, przeszła mocą kupna na własność Domu bankowego Drwęski & Langner (Marcin Biedermann) z Poznania.

Brodowo ze wspaniałą rezydencyą leży tuż pod Środą, ma szosę w miejscu i uchodzi ogólnie za jeden z lepszych majątków Księstwa.

() **Kobiety chcą pójść na wojnę.** Panie angielskie wystosowały prośbę do ministra wojny w Anglii Haldane, że pragną utworzyć pułk. Minister stanowczo, ale grzecznie odmówił, motywując odmowę tem, że mu się sprawa wydaje „ładną“, ale niebezpieczną. Dla kogo pytamy?

() **Teror socyalistyczny.** Nietylko my znamy swoich Hankiewiczów, zna ich świat cały, zna także Wiedeń. Wszędzie, ci rzekomi obrońcy wolności zwalczają przeciwników terorem. We Wiedniu odbyło się 31. z. m. posiedzenie związku szklarzy, celem wyboru zarządu. Kiedy socyały spostrzegły, że są w mniejszości poradziłi sobie łatwo. Oto porozbijali i potłukli kilkanaście osób tak, że policya musiała rozwiązać zgromadzenie. Zdaje się, że trzeba będzie z towarzyszami inaczej się rozprawiać. Trzeba będzie się do nich brać — jak do zwykłych zbójów: Niema innej rady!

Walne zgromadzenie przedwyborcze dra Gustawa Roszkowskiego. Wczorajsze zgromadzenie przedwyborcze dr. Roszkowskiego w sali „Gwiazdy“ rozpoczęło obrady swoje o godz. pół do 8-ej wieczór. Cały przebieg obrad był bardzo spokojny i rezultatem jego było jednogłośnie uchwalenie kandydatury dra Roszkowskiego. Jednem punktem burzliwym było przemówienie prowakacyjnie p. Czakiego, redaktora *Głosu*. On zjawił się tylko po to, aby zgromadzenie rozbić, albo aby

wywołać awanturę taką, żeby go obito, a on mógł potem w swoim organie ogłosić się za męczennika sprawy socyalistycznej.

Ale jego zakusy mu się nie udały, bo wskutek kalumnii wywołaną burzę, rychło zażegnano, a on sromotnie nic nie zdziaławszy, wyniósł się ze sali, pozostawiwszy po sobie i całym stanie socyalistycznym, wrażenie ubolewania i śmiechu. Na kalumnie jego rzucane na cały naród polski, pp. poseł Battaglia, dr. Rydygier i poseł Tomaszawski, godnie i spokojnie odpowiedzieli. Cała więc akcya z taktyką powszechną socyalistyczną wykonana, nie odniosła żadnego skutku, a co gorzej okryła jej sprawcę tylko śmiesznością.

Ze świata.

(·) **Brawura młodego Roosevelta.** Pisma amerykańskie z bezgranicznym entuzyazmem rozpisują się o śmiałym czynie, jakiego dokonał drugi z rzędu syn prezydenta Roosevelta Kermit, przed kilku dniami.

Wyjechawszy konno na spacer z Osterbay, letniego mieszkania prezydenta, był Kermit świadkiem spotkania się automobilu z ekwipażem prywatnym, u którego z tego powodu spłoszyły się konie i poniosły. W ekwipażu siedzieli państwo Hilton z dwojgiem dzieci. Wskutek szarpnięcia powozu, pan Hilton wypadł do rowu, nie ponosząc na szczęście większego szwanku, natomiast siedzącym w powozie groziło ogromne niebezpieczeństwo.

Młody Kermit dał więc swemu koniowi ostrogę, a dopędziwszy rozhukane rumaki, chwycił za lejce i silnem szarpnięciem w tył, osadził je na miejscu, poczem — uchyliwszy kapelusza, pojechał w swoją stronę.

Za powrotem do domu nikomu nawet słowem o tej przygodzie nie wspomniał — i dopiero z podziękowań i opisów, jakie p. Hilton, ojciec szczęśliwie ocalonej rodziny, w dziennikach umieścił, dowiedział się prezydent Roosevelt o bohaterskim czynie swego dzielnego syna.

W nagrodę za to, obiecał Kermitowi, że weźmie go z sobą na polowania w głąb Afryki, jakie w roku przyszłym odbyć zamierza.

(.) **Bratobójstwo o 72 koron.** W Paryżu zamordował szewc Piere Mabe brata swego, kiedy ten ostatni nie chciał mu do działu spadkowego dodać jeszcze 72 koron. Mordercę oddano sądowi.

(.) **Lekarki w Arabii.** Rząd francuski postanowił wysyłać kobiety lekarki do kolonii na stanowiska urzędowe. Tak zw. *médecin de gouvernements* istnieją tam już oddawna, przez rząd opłacani i obowiązani do leczenia bezpłatnie tubylców. Chodzi głównie o to, aby pozyskać zaufanie Arabów i skłonić ich, by sami zwracali się do lekarzy. Jeśli przedstawia to duże trudności ze strony mężczyzn, to u kobiet Arabek jest niemożliwe ze względów religijnych, a przesądy te są tem większe, czem mniej Arabowie stykają się z cywilizacyą europejską, czyli czem mniej zrobione jest coś pod względem sanitarnym. Ażeby właśnie przezwyciężyć przeszkody religijne ze strony kobiet, rząd algierski urządził we wszystkich miastach z ludnością arabską bezpłatne lecznice, które zamierza obsadzić kobietami lekarkami. Pensya roczna wynosi 3000 fr., oprócz tego 600 fr. za praktykę szpitalną. Oczywiście wymagany jest dyplom lekarski francuski.

Komunikaty.

* **Z Sokoła Macierzy.** Członkowie mający chęć wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru w Chodorowie w niedzielę dnia 6. września br. zechcą się wpisać na listę w biurze Towarzystwa najdalej do piątku dnia 4 bm. włącznie.

Członkowie biorący udział w ćwiczeniach zejdą się na próbę ćwiczeń w piątek dnia 4. b. m. w gmachu Towarzystwa.

Rozprawa kasacyjna Siczyńskiego.

Rozprawa kasacyjna w sprawie Siczyńskiego, rozpoczęła się wczoraj o godz. 10-tej przedpołudniem.

Bronił adwokat wiedeński dr. Pressburger i poseł dr. Okuniewski. Oskarżał prokurator dr. Seidler.

Na rozprawę przybyli także dr. Kolessa, redaktor Budzanowski i inni.

Referent Szwedzicki przedstawił obszernie stan sprawy i wyrok, wydany przez Trybunał przysięgłych we Lwowie — poczem zabrał głos adwokat dr. Pressburger, który na wstępie scharakteryzował niebezpieczeństwa, jakie pociągają za sobą wogóle morderstwa polityczne.

Następnie wskazał na tę okoliczność, że mord, dokonany przez Siczyńskiego, jest pierwszym politycznym zamachem w Austryi.

Dr. Pressburger przemawiał w tonie bardzo umiarkowanym. Mówił, że nie chce rozważać kwestyi, czy naród ruski, słusznie uważa się za uciskanego przez naród polski. Tej kwestyi rozstrzygać nie chciał, natomiast zajął się głównie odrzuceniem przez lwowski trybunał wniosku obrony o zbadanie stanu umysłowego oskarżonego Mirosława Siczyńskiego. Odrzucenie tego wniosku nazywa jaskrawem naruszeniem ustawy.

Zajmując się tym punktem, starał się udowodnić, że Siczyński jest pod względem umysłowym nienormalnym. Wszak Siczyński — mówił dr. Pressburger — jest trzynastem z rzędu dzieckiem matki, która sama nie jest zupełnie normalna.

W dalszym ciągu swych wywodów starał się określić anormalny stan psychiczny Siczyńskiego przed popełnieniem zamachu na hr. Potockiego — i powiedział, że wobec usposobienia, jakie panowało wśród narodu ukraińskiego po krwawych wypadkach w Lackiem i po tragicznej śmierci Kahańca, zakłutego bagnetem żandarmskim, Siczyński znajdował się niejako pod przymusem moralnym.

W końcu przedstawiał, że proces zwrócił uwagę całego świata cywilizowanego i prosił o unieważnienie wyroku Trybunału lwowskiego.

Po nim zabrał głos drugi obrońca, poseł dr. Okuniewski.

W przeciwieństwie do dr. Pressburgera mówi w tonie bardzo ostrym. Zarzucał prokuratorowi lwowskiemu, że akt oskarżenia był tendencyjnie ułożony. Twierdził, że zupełnie niesłusznie zarzuca się Rusinom uprawianie teroryzmu.

W dalszym ciągu swej mowy starał się wykazać, że Siczyński działał z motywów szlachetnych i nie można porównywać go z jakiemś dzikiem zwierzęciem.

Naród polski zresztą sam nie życzy sobie śmierci Siczyńskiego. Także wdowa po zamordowanym namiestniku, hr. Potocka, prosiła o jego ułaskawienie. Obrońca opowiada, że po zamachu na namiestnika zgłaszały się do niego masy ludu, oświadczając, że chcą pójść do cesarza i prosić go o przebaczenie dla Siczyńskiego, a nawet wziąć całą jego winę na siebie. W końcu postawił wniosek o zniesienie wyroku i przekazanie sprawy innemu sądowi przysięgłych.

Zabrał po nim głos generalny prokurator Seidler i wykazywał, że zażalenie we wszystkich punktach jest zupełnie nieuzasadnione, a odrzucone przez Trybunał lwowski wnioski obrony były zupełnie obojętne dla osądzenia sprawy.

Wniosek o odroczenie rozprawy był również zupełnie nieuzasadniony. Sam Siczyński nigdy nie twierdził, jakoby popełnił czyn w nieświadomości.

Prokurator wobec tego wnosi odrzucenie zażalenia we wszystkich punktach.

(**Telegram**). *Wiedeń.* Trybunał kasacyjny wydał wyrok następujący: Zażalenie nieważności przeciwko wyrokowi sądu przysięgłych we Lwowie z 30. czerwca br., wydanemu na Siczyńskiego i zasądzającego go na śmierć przez powieszenie, uwzględnia się i przekazuje się sprawę do ponownej rozprawy przed tym samym trybunałem przysięgłych.

W uzasadnieniu wyroku powiedziane jest, że uchwała sądowa odrzucająca wnioski obrony o wezwanie celem przesłuchania matki oskarżonego i księdza Łukaszewicza, w sprawie familijnego środowiska sprawcy, jakoteż wniosków co do zbadania stanu umysłowego, narusza zasady i prawa obrony.

Oskarżony wyraźnie przyznał się do zarzuconego mu czynu i czyn ten na podstawie przeprowadzonego postępowania dowodowego nie ulega żadnej wątpliwości, co dla osądzenia objektywnego stanu rzeczy jest zupełnie wystarczające i w kierunku subjektywnym, wprawdzie przyznał, że postanowił zabić namiestnika Potockiego, którego uważał za winnego rzekomej korupcyi w Galicyi i za sprawcę wypadków w Ladzkiem i Koropcu i nie zaprzeczył ani zamiaru ani też czynności przygotowawczej do czynu popełnionego, a tylko w tym kierunku się usprawiedliwiał, że czuł iż inaczej postąpić nie mógł, to jednak równocześnie oskarzony przedstawił swoje stosunki familijne, z którego to opisu, gdyby on rzeczywiście był prawdziwy możnaby wnioskować o anormalnych skłonnościach (Veranlagung), rodziców i rodzeństwa oskarżonego i w tym stanie rzeczy dziedzicznego psychicznego obciążenia oskarżonego nie można uważać za wykluczone i podany przez niego nieprzezwyciężony przymus może mieć także psychiczną przyczynę, co tylko przez rzeczoznawców lekarskich może być wyjaśnione.

Że oskarżony odpierał przypuszczenie, jakoby był anormalny, to jest to zjawiskiem bardzo częstem u osób chorych umysłowo. W każdym razie istniała ona w obec zachowania się oskarzonego, zwłaszcza wobec zauważonego u niego naruszenia właściwego każdemu człowieku, popędu samozachowawczego.

Niezwykłe odwiedziny w szpitalach.

(Do ryciny).

Anglicy lubią bardzo dzieci i starają się nie raz w dość oryginalny sposób objawiać im swoje sympatye.

Pewnego razu przyprowadzono do dziecinnego szpitaliku młodego słonia „Baby", który znajduje się w ogrodzie zoologicznym pałacu kryształowego, aby chore dzieci trochę się z nim pobawiły. Wprowadzono małego „Baby" po schodach do sali, w której były umieszczone chore dzieciaki a te, jak to jest przedstawione na rycinie, karmiły słonia cukrem, jeździły na nim a „Baby" był tak bardzo zadowolony z tej swojej wizyty, że w żaden sposób nie chciał wracać do zwierzyńca. Dopiero jedna z dozorczyń wpadła na pomysł, aby poprzenosić dzieci do innej sali i pozostawić słonia samego. „Baby„ osamotniony nie widząc dziatwy koło siebie, spuścił melancholijnie trąbę, zeszedł za swoim dozorcą schodami i podążył smutny do zwierzyńca.

Ludożercy w Kongo.

W czasopiśmie *Le Tour du Monde*, ogłosił właśnie sprawozdanie ze swej podróży kapitan Lenfant, dowódca ostatniej wyprawy francuskiej do Konga. Lenfant stwierdził, że podobnie, jak plemienia wschodniego Konga, tak i Murzyni, nad rzeką Sanga mieszkający, są ludożercami. Wszędzie podczas podróży napotykał Lenfant ślady ludożerstwa. W pewnej wsi widział w kotle gotujące się ramiona i piersi kobiety. Murzyni tamtejsi nad wszystko przenoszą ciało ludzkie, zwłaszcza „białych“. Zjadają przedewszystkiem jeńców i zabitych wrogów, prócz tego zaś kobiety z własnego plemienia, jako „ofiary“. Pogrzeb, zmiana księżyca, proroctwo wróżbiarzy są pożądaną sposobnością do czynienia ofiar z kobiet i zjadania ich. Jeżeli umrze naczelnik plemienia, na grobie, jego żony bywają duszone, a ciała ich potem gotowane i spożywane. W razie nieurodzaju, złych polowań, albo niszczącej wojny, plemię wydaje na ofiarę pewną liczbę dziewic, które po uroczystym tańcu, pośród okrzyków i uderzeń „tamtamu“, duszą i gotują. Każdy uczestnik uroczystości otrzymuje swoją porcyę i wraca do chaty, ażeby w spokoju delektować się niezwykłym kąskiem. Jeden z tubylców, niosących pakunki wyprawy Lenfanta, zbiegł w owych okolicach. Jak się później okazało, Murzyni zjedli go już nazajutrz po ucieczce. Ludożerstwo wzrasta w porze, gdy brak zwierzyny, małp, szczurów i wężów. W takich razach, pod jakimkolwiek pozorem ludność daje na ofiarę kobiety i zjada je po uduszeniu. Nawet stałe uroczystości połączone ze spożywaniem ciała ludzkiego wypadają zawsze w porach, gdy w lasach zwierzyna cofa się w niedostępne knieje i trudno ją upolować.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Rabunek w biały dzień.

Zagrzeb. Wczoraj popołudniu, przy najbardziej ożywionej ulicy Ilissa dokonano niesłychanie bezczelnego rabunku. Do składu jubilerskiego 80-letniej wdowy Lavries wszedł jakiś nieznany mężczyzna pod pozorem zakupna pierścionków. Kiedy kupcowa wyjmowała pierścionki z pudełek, rabuś nożem poderznął jej gardło, a ograbiwszy sklep uciekł. Po godzinie przyszedł do sklepu syn Lavriesowej i zastał za ladą matkę w kałuży krwi. Napad wywołał ogromne wrażenie, gdyż rabunku dokonano w biały dzień, podczas, gdy na ulicy odbywał się nadzwyczaj ożywiony ruch.

Ciężko ranną odwieziono do szpitala. Dotychczas nie ma śladu napastnika.

Choroba króla rumuńskiego.

Bukareszt. Docent dr. Holzknecht poddał radiograficznemu badaniu, żołądek króla Karola i znalazł stan zupełnie normalny. Ostatnie dolegliwości żołądkowe króla, pochodziły z niedostatecznej dyety. Profesor Norden zalecił królowi zmianę w odżywianiu się. Stan zdrowia polepszył się do tego stopnia, iż król odbywa, jak zwykle, przechadzki po parku.

Burza na morzu.

Paryż. Parowiec jeżdżący między Calais a Doverem zabrał na morzu podczas wielkiej burzy na swój pokład kilku rozbitków jakiegoś parowca towarowego. Z powodu burzy kilka okrętów doznało uszkodzeń.

Zderzenie pociągów.

Paryż. Na dworcu w Courbessac pociąg ekspresowy Cette-Tarascon, zawadził o pociąg towarowy, przyczem kilka cystern z naftą, zostało rozbitych a 20 podróżnych, przeważnie pochodzących z południowej Francyi doznało poranień.

Brak zamówień.

Łódź. W przędzalni Hebnera w Dąbiu pod Łodzią, zawieszona będzie praca na dwa tygodnie z powodu braku zamówień; 360 robotników pozostanie bez pracy.

W Maroku.

Algier. Z 19. korpusu armii donoszą, że szczep Beraba ponowił w nocy atak na Bu-Denit. Po gwałtownej walce atak odparto. Francuzi wogóle mieli 5 rannych.

W Turcyi.

Konstantynopol. Po przyjęciu życzeń od rady ministrów, od deputacyi muzułmańskiej i chrześcijańskiej, oraz deputacyi komitetu młodotureckiego wygłosił sułtan przemowę, w której zapewnił, że pragnie jedynie rozwoju i szczęścia państwa, oraz utrzymania konstytucyi.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Marya Czerwińska

wdowa po lekarzu

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 2. września 1908 r., w 44 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 4. września 1908 r., o godzinie 10-tej rano z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona Rodzina, krewnych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, 2. września 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego 10.

†

Michał Frydrych

majster stolarski c. k. kolei Państwowej członek Stow. „Skała“.

zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 2-go września 1908 roku, w 64 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 4. września 1908 roku, o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby ul. Polna l. 26 na cmentarz Janowski, na który stroskana żona z rodziną, krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 2. września 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski.

„GONIEC POLSKI”

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______________

kwartał __________, *rok* __________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie __________ *kor.* __________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ______________

______________ *miejsce zamieszkania ulica i Nr.*

____

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk . . .	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa . . .	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk . . .	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa . . .	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 18/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Piątkowskich.